

№ 281.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. Św. Daryusza M.
Śr. Św. Teofila M.
Czw. Św. Tomasza Ap.
Piąt. Św. Herona M.
Sob. Wigilia, Wiktoryi
Niedz. Św. Irminy P.
Pou. **Nar. Chr. P.**

Wschód słońca godz. 8 m. 09
Zachód słońca godz. 3 m. 42.
Dług dnia godz. 7 m. 33.

CENA PRERUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie " 4 " —
Kwartalnie " 2 " —
Miesięcznie " — " 67
Odnośnienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcyja

w ŁODZI,

ul. Przejazd № 8.

№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 19 grudnia 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz półtowary. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Teatr Polski „Victoria”

1478 pod artystycznym kierownictwem p. M. GAWALEWICZA.

WTOREK po cen. niż.
po raz drugi

„ORA ET LABORA”

obraz fryzyjski w 3 akt.
H. Heyermansa.

(Módl się i pracuj)

Warszawska Pralnia Chemiczna, Farbiarnia i ZAKŁAD
WŁADYSŁAWA PIĘTKI, p. f. „Helena.” (w Łodzi nie mam)
reperacyjno-krawiecki
FILII
Wykonywa wszelkie roboty w zakresie Pralni chemicznej wchodzące, tanio i akurrotnie.
Na żądanie w 24 godzin. Łódź, PIOTRKOWSKA № III. Telefon nr. 851. 120-102-

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.33
d) 3.15, e) 6.10, f) 8.50, g) 12.30.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15,
m) 3.40, n) 5.22, o) 8.20, p) 11.00, r) 4.35.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odechodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40,
do Warszawy: o godzinie 9.30, 3.08. Przychodzą
z Kalisza: o godz. 9.17, 2.58, 6.35.

Kolej Obwodowa.

Odechodzą ze stacji Łódź-kaliska do Słotwin o godz
6.45, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odechodzą ze
st. Łódź-kaliska do Kuluszek 7.10, przychodzą z Kolu-
szek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem
oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

List Ojca Świętego.

(Streszczenie „Dziennika Poznańskiego”).

Mówi w nim Ojciec święty o pogromach i gwałtach żydowskich, których świadkiem była cała Rosja, gdzie tylko żydzi w niej przebywali. Co do nas jednak, w samem Królestwie pogromów żydowskich, ani żadnych innych, nie było. Niewątpliwie wystrzegać się trzeba i bronić przeciw teoryom radykalizmu międzynarodowego, socjalizmu bezwyznaniowego i wszystkiemu, co nanki te ze sobą przynoszą. Jedno przecie stwierdzić należy, ponieważ jest to faktem niezaprzeczonym, to mianowicie, że jeśli u nas, zwłaszcza w Warszawie i Łodzi, nie przyszło do pogromów żydowskich i połączonej z nimi zabójstw, rabunków i wszelkich nadużyć, to społeczeństwo nasze zawdzięcza to silnej organizacji robotników, która od początku rozruchów i do dziś z całej mocy przeciwdziałała różnym niebezpiecznym w tym kierunku podstępom, a nawet jawnym namowom.

Po kilkakroć tajne knowania, chcące za każdą cenę wzniecić wśród nas rozruchy i popełnić masę do pogromów, były już blisko celu; za każdym razem obrona robotnicza, zorganizowana doskonale, pomimo prześladowań, skierowanych przeciw niej ze strony władzy miejscowej, spieszyła na pomoc zagrożonym i tłumiała złowrogie

chęci w samym zaradku. Żywym a świeżym tego dowodem są wypadki dawniejsze i z przed kilku dni, jakich świadkiem była Łódź. Tylko organizacji robotników naszych zawdzięcza Łódź, że część jej nie legła w gruzy, że nie spalowano sklepów i powstrzymano pogrom.

Niewątpliwie są u nas partye radykalne i socjalistyczne. Ale polski radykalizm, jakimkolwiek on jest, niema na sumieniu żadnych gwałtów. Trudno przypaść, aby kurya rzymska fałszywie pod tym względem została poinformowana. Słowa Ojca św. należy zapewne rozumieć w tym sensie, że są zwrócone do innej partyi, tej mianowicie, która chce koniecznie przywrócić dawniejszy stan rzeczy, wraz z panowaniem czynownictwa u nas, chciałaby wszelkimi sposobami wywołać u nas zaburzenia, rzucić jedną kastę społeczeństwa na drugą i do wieść tym sposobem rządowi, że Polska jest zrewolucjonizowana, a zatem stan rzeczy wymaga środków nadzwyczajnych i praw wyjątkowych.

W tym celu nie wahano się ze strony kontrrewolucyi sprowadzać różne podejrzane elementa z Rosyi, organizować je do walki, otaczać opieką i wysyłać do zbrodniczych czynów. Nie polski robotnik, do jakiegokolwiek partyi należy, ale prowokatorska polityka władz miejscowych, przynajmniej znacznej jej części, zagraża u nas porządkowi społecznemu, życiu i mieniu spokojnych obywateli. Robotnik polski walczy z tą podziemną robotą skutecznie i z poświęceniem własnym. Należy tu być, patrzeć na to codziennie, aby istotne położenie zrozumieć.

Duchowieństwo nasze zresztą zawsze w tym czasie starało się o krzewienie pokoju i zapobieganie złemu.

Zwraca się też Ojciec św. do Cesarza Mikołaja II, chwalać jego dobre chęci, ujawnione w Manifestacie z 30 października. Nikt nie wątpi w dobre chęci i humanitarność poglądów. Ale słudzy cesarscy i wykonawcy woli są, z małemi tylko wyjątkami, nieposłusznymi. Dobre chęci Cesarza rozbiły się dotąd o złą wolę rządu.

„Oczakow” gore!...

W „Naszej Żywni“ A. Kuprin daje wstrząsający obraz momenta, gdy w Sewastopolu począł płonąć krzyżowiec „Oczakow”.

Z bulwaru otwiera się widok na wąską zatokę, otoczoną kamiennym molem. Trzy ćwierci potężnego krzyżowca w płomieniach! Pozostaje tylko przód okrętu, na który skierowały snopy swoich reflektorów pancerniki „Rostisław”, „Tri Swiatotielu” i „12 Apostolów”. Gdy płomień wybuchnie jaśniej, widzimy, jak na opancerzonej wieży krzyżowca majaczej czarne sylwetki ludzkie. Od nich dzieli nas półtorej wiorsty.

„W życiu swoim widziałem straszne, wstrząsające rzeczy, ale do samej śmierci nie zapomnę tej atramentowej wody i tego płonącego krzyżowca.

„Wzdłuż parapetu zwartą masą stali—ciekawi mieszczanie. O, jak dobrze scharakteryzował ich Gorkij. Lecz i wśród nich rozlega się wzburzony szepc:

— Ej, ciszej tam!... Coś wołają!...

I nagle zapanowała cisza, a wśród niej na skrzydłach noy nad czarną atramentową wodą, leci głos przeciągły:

— Bra a-a ciał!...

I znów wybuchnął żywiej ogień, a pancerny okrętu pękać zaczął szeregiem salw oderwanych. Wywoływało to chwilową panikę na bulwarach.

Przybyło i wojsko, pułk litewski—ładnie mali, szaro odziani, jacyś strapieni.

Ktoś z tłumu mówi do jednego z nich:

— Pczecz tam ludzie płoną!...

A żołnierz patrzy w ogień i szepce trzęsącemi się wargami:

— Boże mój!.. Boże mój!...

Lecz zbliża się oficer, zuchowaty, duży, należycie odżywiony. Lśni cały w blasku reflektorów elektrycznych i lunie tego umierającego okrętu.

— To jeszcze nic, chłopcy!—mówi—kiedy ogień dojdzie do przodu, to będzie dopiero sztuka. Tam mają prochy... Wtedy ich uczciwie przetrząsaie.

Ale w odpowiedzi ani jednego uśmiechu, ani j-dnego słowa.

A tam z głębi łopoce znówu skrzydłami rozpaczliwy, straszny, przenikający głos:

— Bra-a a ciał!...

A potem coś wprost bajecznego, coś wstrząsającego do szpiku kości, czego nie można wyrazić słowami, jak żywego płonącego ciała, krzyk nrywany i—cisza...

Wtedy nawet bezwładna masa z bulwarów rzuciła się do łódek.

I oto przechodzę do bohaterskiego okrucieństwa admirała Czuchnina. Na przystani Grafskiej, gdzie zwykle gromadzi się kilkaset łodzi, stały załogi pancerników „wiernych”. Na żądanie wysłania łodzi, odpowiadali wymysłami i groźbą strzelów. Rozkazano im z góry przeskądzać każdemu usłowaniu rajowania buntowników. I cokolwiekby pisał w przyszłości admirał Czuchnin, lasy na literaturę—to bezmyślne

jego okrucieństwo pozostanie faktem, który poświadcza setki faktów.

A krzyżowice płyną dalej, rzucając krwawe płamy na wodę. Więcej krzyków nie było słychać, choć widzieliśmy ludzi na przedzie okrętu i na wieży. W tłumie mówiono wiele. Mówiono o tem, że w początkach pożaru marynarzom «Oczakowa» proponowano łódzie, lecz, że ci odmówili, mówiono, że do szalupy z rannymi strzelano kartaczami, że do rzucających się w pław strzelano z kartaczami, że ludzi, pływających na brzeg, spychano bagniami w wodę. Temu ostatniemu nie wierzę: żołnierze zbyt byli wzburzeni, aby popełnić taką podłość.

„Zuów pęka okrycie... Krzyków nie słychać. Coś chwyta za gardło. To bezsilny ból i chęć zemsty... Odjeżdżamy... Krzyżowice płyną do rana”.

WIEC WŁOŚCIAN.

Onegdaj o godz. 12 w południe w sali Filharmonii odbył się wiec włościan, a raczej przedstawicieli gmin Królestwa Polskiego, którzy zjechali się do Warszawy w celu naradzenia się nad wspólnymi sprawami.

Wiec miał charakter wybitnie ludowy, cały bowiem dół zajęto około 1200 włościan. Wiec zaczął włościanin i do składu prezydium również oprócz inteligencji powołano gminniaków.

Przemówienia rozpoczął p. Dmowski przedstawiając zasady dążności do zjednoczenia się z ludem.

W dalszym ciągu długiego szeregu przemówień zabierali głos przeważnie włościanie, a więc przedstawiciele wszystkich gubernii Królestwa Polskiego.

Z tego szeregu przemówień wywnioskowaliśmy, że lud, a przynajmniej jego lepsi przedstawiciele doskonale zdają sobie sprawę ze wszystkich urządzeń gminnych i że walka o prawa języka polskiego i o samorząd prowadzona jest wytrwale, a na zasadach rozumowych oparta.

W tym duchu dzielnie przemawiał włościanin Łazorczyk z Kawęczyna, Manterys (włościanin) z miechowskiego, p. Szaniawski z Pultuska, E. Łanski (włościanin) z pow. kolskiego.

Ostatni mówca, charakteryzując dotychczasowe rządy pisarzy w gminach, temi słowy określił sytuację: «Gmina była jak krowa, wójt ją trzymał za rogi a pisarz doił. Ale jeśli teraz tej krowie ujmiesz paszy, to i mleka nie będzie. A uszczuplimy paszy, kiedy inne swoje zaprowadzimy porządki i szpicłów i kneblarzy jakieś są wójci wyrzucimy. Precz z nimi! A jeśli rząd przez nas wybranych nie zatwierdzi, to czekajmy cztery tygodnie i gdy odpowiedź nie nadejdzie, to my skoro mieliśmy prawo uchwały, uchwałę zatwierdzimy sami bez cudzej łaski».

Jeden z włościan poruszył nader ważną sprawę organizowania się przeciwko grasującą bandom złodziejom, których trzeba ograniczać w prawach a zapanych na kradzieży (po udzieleniu nauki) odstawić do władz.

Plaga ta rozwiłażona osobliwie w okolicach Grójca wywołała odpowiednią uchwałę gminy.

Takimi były głosy najbardziej charakterystyczne; wyrazem ich niezawodnie były uchwały zebrania włościan przyjęte przez aklamację które przytaczamy:

I.

Zważywszy, 1) że Królestwo Polskie jest krajem odrębnym i że ma odrębne potrzeby społeczne, religijne i narodowe, skąd wynika potrzeba odrębnych urządzeń politycznych,

2) że kraj może być dobrze zagospodarowany tylko wtedy, kiedy ludność nie jest odsunięta od głosu ale sama w sprawie tej gospodarki postanawia,

3) że władze krajowe mogą umiejętnie i sumiennie rządzić tylko wtedy, gdy wyjdą z łona społeczeństwa i gdy przeto w naszym kraju z polaków składać się będą,

4) że czterdziestoletnie rządy urzędników rosyjskich przyniosły krajowi nieobliczone szkody,

5) że dzisiejsze władze rosyjskie niezdolne są nawet do pełnienia swego najpierwszego obowiązku, t. j. do zapewnienia mieszkańcom kraju

bezpieczeństwa życia i mienia.

Zjazd włościan Królestwa Polskiego uchwala:

1) Porządek społeczny i pomyślny rozwój w Królestwie Polskiem możliwie są tylko po gruntownej przebudowie urządzeń politycznych kraju, tj. po wprowadzeniu w Królestwie Polskiem samorządu narodowego, czyli autonomii.

Autonomia ta ma polegać na zasadach następujących:

a) wszelkie prawa i przepisy dla kraju stanowi sejm w Warszawie, złożony z przedstawicieli całego kraju, bez wyłączenia jakiegokolwiek stanu, jakiegokolwiek klasy ludności, a więc obrany przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie wszystkich ziemi polskiej mieszkańców,

b) rząd krajowy składa się z polaków, a urzędowym językiem w szkole, w sądzie i urzędzie — jest język polski,

c) rząd krajowy jest odpowiedzialny przed sejmem.

II.

1. Zanim autonomia zupełna będzie wprowadzona w życie, konieczne jest natychmiastowe wprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego, we wszystkich szkołach, w sądzie i urządach cywilnych oraz powołanie polaków do cywilnego zarządu krajem

2. Konieczne jest ogłoszenie zasad Manifestu 30-go października, nie jako obietnicy, ale jako ustawy konstytucyjnej i zaprzysiężenia tej konstytucji przez Monarchę.

III.

1. Gmina wiejska, jako podstawa samorządu, a tem samem całego urządzenia politycznego kraju, ma swoje wielkie zadania i obowiązki i musi je spełniać każdej chwili — niezależnie od stanowiska rosyjskich władz rządowych.

2. W chwili obecnej, kiedy w rządzie rosyjskim panuje nieład, i władze jego nie pełnią swych czynności, gmina nie może czekać na wezwanie urzędów rosyjskich i oglądać się na ich pomoc, ale musi tem gorliwiej pracować, zaspakajając samodzielnie swoje potrzeby, rozciągając pieczę nad mieszkańcami i strzegąc bezpieczeństwa ich życia i mienia.

IV.

Lud polski stoi na gruncie jedności narodowej, bo w jedności tylko skuteczna będzie praca narodowa i walka o prawa narodowe. W chwili obecnej, kiedy cały naród ma prawo do zdobycia i cały się znajduje w niebezpieczeństwie — zgubą gotują mu ci, którzy podlegają dziś do załatwienia rachunków wewnętrznych przy pomocy gwałtu. Przeciw wszelkim takim próbom włościanie polscy wystąpią z całą siłą.

V.

Zjazd uznaje, że obowiązkiem wszystkich oświadczonej obywateli kraju jest pośredniczenie w nieporozumieniach i sporach pomiędzy pracownikami a właścicielami folwarków tak żeby zgodnie i polubownie załatwiane były.

VI.

Lud polski, przez usta swych przedstawicieli na zjeździe włościan Królestwa Polskiego stwierdza swoje przywiązanie do wiary świętej katolickiej, do swej Ojczyzny Polskiej i chce budować przyszłość kraju na zasadach narodowych i religijnych, przekazanych nam przez ojców naszych.

Pisarze gminni.

Dając do wytworzenia organizacji przedstawicielskiej swego zawodu, pisarze gminni powiatu łódzkiego, zebrawszy się w dniu 14 grudnia r. b. w Łodzi, jednomyślnie postanowili zorganizować się w związek, utworzywszy Koło powiatowe, na tych samych zasadach, jakie uchwalono na zjeździe pisarzy z powiatu rawskiego. Na delegatów większości głosów powołani zostali: Lucyan Januszewski z Konstantynowa (początek na miejscu) i Stanisław Szmajewski (na zastępce) z Kazimierza (st. p. Lutomiersk).

Uchwalono również, ażeby zaproponować wszystkim wójtom powiatu łódzkiego przyłączenie się do związku dla wspólnej działalności i obrony swych praw zawodowych.

Poniżej podajemy główne zasady ustawy związków wójtów i pisarzy gminnych Królestwa Polskiego. Celem związku jest zjednoczenie wójtów i pisarzy gminnych Królestwa Polskiego dla wspólnej działalności społeczno-politycznej i obrony swych praw zawodowych.

Taktyka związku następująca: Dając do wytworzenia organizacji przedstawicielskiej swego zawodu, związek zamierza porozumieć się w tym celu z istniejącymi w Królestwie Polskiem związkami (inżynierów i kolejarzy). Związek niesie jaknajszerszą pomoc ofiarom walki o lepszą przyszłość społeczno-polityczną i zapewnia solidarną pomoc członkom swoim, którzy ucierpią za działalność w dusza związku.

W celu czuwania nad zgodnem z zasadami związku postępowaniem swych członków i pociągania ich do odpowiedzialności, w razie wykroczeń przeciwko tym zasadom, oraz w celu wydawania publicznej opinii o działalności osób niezgodnej z wymaganiami uczciwości związek organizuje sądy honorowe.

Związek składa się z kół powiatowych, do których należą: wójtowie i pisarze każdego powiatu, którzyby wyrazili zgodę na przystąpienie do związku. Każde koło powiatowe wybiera jednego delegata i jednego zastępcę, z których jeden obowiązany jest przyjechać do Warszawy na zjazd delegatów, w celu wypracowania ustawy i sposobu działania.

Każde koło powiatowe tworzy swą niezależną organizację i oznacza samodzielnie wysokość opodatkowania i wydatki swego koła.

Najwyższą władzą związku jest zjazd delegatów wszystkich kół powiatowych. Uchwały na zjeździe powzięte obowiązują wszystkich członków związku.

Na pierwszym organizacyjnym zjeździe w Warszawie będzie postanowione, w jakich terminach mają się odbywać następne zjazdy.

Organem wykonawczym zjazdu delegatów i przedstawicielem związku na zewnątrz jest komitet, zasiadający w Warszawie, ilosc członków określi sam zjazd.

KALENDARYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Mściwnowa. Jutro Bogumiła.

STALA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

TEATR VICTORIA. Dziś „Ora et labora,” obraz fryzyski w 3-ach aktach H. Heyermansa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEMBRANIA. Dziś posiedzenie koła okręgowego łódzkiego (Piotrkowska 108) w sali Lutni, o godzinie 8 i pół wieczorem.

— Dziś posiedzenie Tow. teatralnego (Dzielnia 13), o godz. 6 po poł.

— Dziś ogólne zebranie Tow. opieki nad zwierzętami (w hotelu Manteuffla) o godzinie 8 i pół wieczorem.

— Jutro posiedzenie Sekeyi krzewienia oświaty (Dzielnia 31) o godz. 6 po poł.

KRONIKA.

Kasy oszczędnościowe. Weber zamieszczony w miejscowej prasie wzmianki o tłumnym wyciepaniu kapitałów z kas oszczędności banku państwa, zapoczątkowała wśród tutejszych mieszkańców panikę.

Drobnymi kapitalistami, lokującymi swoimi oszczędnościami w miejscowych towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych, odbierają również swoje wkłady, zamiast, jakby to się należało spodziewać, wkładać do tych towarzystw, jako do instytucji zupełnie pewnych, opartych na solidarnej odpowiedzialności wszystkich swoich członków i nie wspólnego z bankiem państwa nie mających.

Z tego powodu towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe musiały ograniczyć do minimum udzielanie pożyczek, oraz energicznie egzekwować należności, od swych dłużników — drobnych kupców i rzemieślników, którzy w obecnych krytycznych czasach tak bardzo potrzebują kredytu oraz nowych przybytków należności.

Śmiertelność w Łodzi. Jak wykazują dane statystyczne, liczba osób zmarłych w ciągu jedynasta miesiąca, t. j. od 1 stycznia do 1 grudnia r. b. wynosi ogółem 8,950 osób.

Nadesłane. Na rzecz pogromów żydowskich

w Cesarstwie złożono w domu bankierskim Wilhelma Landau: tow. akc. L. Grobman rb. 1,500, tow. akc. Juliusz Heintzel rb. 1,000, oraz Karol Gehlig i S ka rb. 25.

Z ochrony I-ej. Doroczna gwiazdka w gmachu pierwszej ochrony odbędzie się w czwartek, d. 21 grudnia o godz. 10 rano.

Stowarzyszenie pracowników handlowych.

W celu omówienia sprawy wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego do szkoły handlowej i na kursach wieczornych, istniejących przy Stowarzyszeniu pracowników handlowych, w ubiegłą sobotę zwołano nadzwyczajne zebranie ogólne w lokalu przy ul. Długiej № 45.

Przybyło 223 członków rzeczywistych. Na przewodniczącego wybrano p. Józefa Sachsę, który zaprosił na asesorów pp.: Z. Lichtenfeldę, Kaleckiego i Drutowskiego, a sekretarza p. Neumarkę.

Jeszcze nie przystąpiono do odczytania porządku dziennego, a już przewodniczący zmuszony był czynić uwagi zgromadzonym, aby zachowywali się spokojnie.

Po przedstawieniu porządku dziennego p. Krukowski zakomunikował zebranym, że kursy wieczorne, istniejące drugi rok, cieszą się słabą frekwencją. W pierwszym półroczu liczba słuchaczy dochodziła do 800, obecnie zaś zaledwie 400. Tak słabą obecnie frekwencją biama-czyć należy głównie niezawodnością słuchaczy, że na drugi semestr należy się ponownie zapisać, oraz niezadowolaniem, iż wykłady nie są prowadzone w języku polskim.

Rada opiekuńcza, idąc za ogólnym prądem społeczeństwa polskiego, wystąpiła z projektem wprowadzenia na kursach wieczornych wykładów w języku polskim.

Ponieważ ministeryum skarbu wyraziło na to swoją zgodę, z warunkiem, aby uchwała rady opiekuńczej zaakceptowana była przez zebranie ogólne, przeto sprawa ta była przedmiotem obrad zebrania nadzwyczajnego. Wniosek rady zebrani zatwierdzili przez akklamacyę.

Drugą, objęto porządkiem dziennym, idącą równoległe z pierwszą, była sprawa wprowadzenia wykładów w języku polskim, do 4 klasowej szkoły handlowej.

Tutaj p. Paweł Rosenthal chciał przedstawić zebranym uchwałę rady opiekuńczej. Przerwał mu na wstępie p. Piotrkowski, żądając zabrania głosu w sprawie formalnej. P. Piotrkowski dowodził, iż przedewszystkiem należy rozstrzygnąć, czy szkoła wogóle ma nadal racyę bytu wobec zmieniających się warunków ekonomiczno-politycznych. Przebieg obrad był bardzo burzliwy.

Projekt, aby we wszystkich klasach szkoły handlowej wprowadzić od nowego roku szkolnego język polski jako wykładowy, nie uzyskał aprobaty zebranych.

Po długich, jałowych dyskusjach zebranie zgadzając się z wnioskiem rady opiekuńczej, uchwalają wprowadzić do szkoły handlowej język polski, jako wykładowy stopniowo, poczynając od nowego roku szkolnego.

Z powodu spóźnionej pory (godzina 3 i pół w nocy), rozważenie sprawy, dotyczącej podwyższenia składki na szkołę handlową od członków rzeczywistych, oraz podniesienia wpisu szkolnego do wysokości 80 rubli, przewodniczący odłożył do następnego zebrania ogólnego, które wyznaczono na d. 30 b. m.

Doprawdy, nie przewidywaliśmy, że swobodne zebranie pracowników handlowych będzie tak burzliwe. Zachowanie się przedstawicieli partji: socyal-demokratycznej, bundu i syonistów było skandaliczne, urągając najelementarniejszym zasadom parlamentaryzmu i gwałcąc wolność słowa.

W pomoc dla robotników. Nie jest to w Łodzi nowiną, że administracya niemiarni w Widzewie zbiegła w nocy, pozostawiając 850 robotników i majstrów bez kawałka chleba. Od tego czasu upłynęło już trzy tygodnie. Skutki tego są wprost straszne, nędza szerzy się pomiędzy pracownikami.

Robotnicy, pracujący w fabryce tow. akc. Heintzel i Kunitzer, dowiedziawszy się o nędzy swych towarzyszy, sprawdzili, czy w rzeczywistości tak jest i ku ogólnemu przerażeniu znaleźli 54 rodziny bez kawałka chleba. Nędza w ich rodzinnych ogniskach rozgościła się na dobre, w niektórych mieszkaniach brak najabsoludniej-

szych przedmiotów i pościeli.

Tu mówimy tylko o rodzinach zamieszkałych w Widzewie, są jeszcze i inni, którzy w tej samej fabryce pracowali, lecz mieszkają na t. zw. Górce widzewskiej. Wszyscy oni potrzebują natychmiastowej pomocy, z którą robotnicy fabryki Heintzel i Kunitzer pierwsi pośpieszyli i złożyli na ten cel w kantorze fabrycznym przeszło 150 rubli.

Zdaje się, że położenie tych rodzin nie powinno być obojętnem szerszemu kołu mieszkańców Łodzi, którzy zawsze chętnie śpieszyli z pomocą nieszczerliwym i w tym wypadku spełnią swój obowiązek ludzkości.

Robotnicy fabryki Heintzel i Kunitzer, wyczerpani bezrobociami, które trwało z małemi przerwami od stycznia, pomimo najszczerszych chęci, nie mają środków na zapobieżenie złemu. Konieczną jest ofiarność ogółu dla robotników pozbawionych pracy w niemiarni w Widzewie.

Z Tow. opieki nad zwierzętami. Dniś o godz. 8 i pół w hotelu Mantuffa odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Z telefonów. Sprawa, w której zajęliśmy głos w № 274 «Rozwoju» p. t. «Z telefonów miejskich», wyjaśniona w № 275 przez p. Marchwińskiego, a następnie zaprzeczona przez telefonistki łódzkie w № 278, przedstawia się w ten sposób, jak widzimy z przedstawionych nam dokumentów.

P. Marchwiński, jako dyrektor telefonów, otrzymał dwa okólniki z warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, ażeby je przedstawić pracującym w biurze telefonów urzędnikom i urzędnikom.

Do dwóch tych okólników dyrektor telefonów wystosował następujący papier za № 1354, który podajemy tu w przekładzie polskim:

„M. Łódź, d. 7 (20) listopada 1905 r.

W następstwie okólników z d. 1 listopada (st. st.) za № 33683 i z dnia 3 listopada (st. st.) za № 33770, proponuję wszystkim będącym na służbie, w powierzonej mi Łódzkiej sieci telefonicznej uważnie przeczytać dołączone przy niniejszym, wyżej wyszczególnione okólniki i na tym papierze podpisać się.

Naczelnik sieci F. Marchwiński.

O tem żeśmy czytali i przyjęli do wiadomości. Poniżej następuje 28 podpisów.

Z powyższego dokumentu widać, że telefonistki łódzkie złożyły podpisy nie na samych okólnikach, ale wprost na zaświadczeniu, że dołączone dokumenty czytały.

Oryginały odpowiednich dokumentów przedstawiono nam, a kopie posiadamy w naszej redakcyi.

▼ Dorazna kara. Dniś, o godzinie 9 rano na ulicy Fabrycznej przed domem № 21, samoobrona zauważyła dwa podejrzane indywidua. Na widok samoobrony ludzie ci zaczęli uciekać. Gdy dopędzono ich, niechcieli dać żadnych wyjaśnień, w jakim celu zawędrowali na ul. Fabryczną. Wyrwali się następnie z rąk i zaczęli znów uciekać. Wówczas samoobrona dała strzał, który ngodził jednego z uciekających Józefa Klukiewicza za głowę. Padł on na ziemię. Drugiego zaś Aleksandra Milmanda schwytano i obito kijami. Klukiewicza i Milmanda, w których poznano pobytych złodziei, odwieziono do szpitala św. Aleksandra. Zanim jednak dojechano do szpitala Pogotowie napotkało na niespodziewane przeszkody.

Gdy lekarz Pogotowia odwoził postrzelonego i ciężko zbitego do szpitala, tłum rzucił się na karetkę Pogotowia; kilka osób rzucało kamieniami w stronę jadącej karetki.

Widząc to lekarz, kazał zatrzymać karetkę. Wsiadłszy z niej, zwrócił się do tłumy z zapytaniem czego żąda. Oświadczone, iż chcą przeszkodzić zamiarowi lekarza przewiezienia Klukiewicza i Milmanda, zabranych przez Pogotowie do szpitala. Żądali, aby wydano im natychmiast owych dwóch ludzi, gdyż chcą ich dobić.

Na widok zbliżającego się patrolu wojskowego, tłum pierzechnął.

Tym sposobem karetka Pogotowia uwolniona została od napaści ze strony tłumy i dojechała do szpitala.

KORESPONDENCYE.

—8—

Zgierz, 17 grudnia 1905 r.

Dnia 15 grudnia r. b., o godzinie 6 wieczorem zebrali się nauczyciele szkoły handlowej na ostatnią sesyę, która trwała do godziny 8 wiecz. Kiedy sakramentalne słowa „sesya skończona“ zostały wyrzeczone, zabrał głos dotychczasowy dyrektor szkoły p. Jerzy Gołobucki, który pięknymi i treściwemi słowy skreślił trudne zadanie nauczyciela wogóle, a w szczególności nauczyciela rosyjanina, który przyjeżdża do Polski nie z celami rusyfikacyjnymi i który pojmując położenie młodzieży polskiej w szkole rosyjskiej, a dalej stosunek tegoż nauczyciela do ogółu polskiego.

Pan Gołobucki zaznacza tę wyjątkową harmonię, jaka zawsze istniała w łonie rady pedagogicznej, za co składa wyrazy uznania i podziękowania wszystkim kolegom.

Zwracając się do kolegów polaków, pan Gołobucki dziękuje im za ich serce, za ich koleżeńskie traktowanie tych, którzy im byli narzuceni. W końcu wyraża w imieniu swoim i kolegów rosyjan tę szczerą radość, że polacy nareszcie otrzymali to choć w niepełnej formie, co im się z prawa Boskiego i ludzkiego należało, życzy świetnego rozwoju szkole polskiej.

Pan Aleksander Carewski, inspektor szkoły, mówi o tem wewnętrznym zadowoleniu, jakie wynosi z czasów pobytu w szkole handlowej w Zgierzu, zaznacza tę otwartość i szczerotę pomiędzy kolegami, wśród których nie było różnicy narodowościowej, tę wolność słowa i swobodę zamiany myśli; również dziękuje kolegom polakom za ich serdeczne stosunki z kolegami rosyjanami, nakoniec wita nową polską szkołę.

Odpowiada panom J. Gołobuckiemu i A. Carewskiemu pan Jan Czeraszkiwicz.

Pan Czeraszkiwicz kreśli w krótkości dzieje szkoły polskiej za czasów Apuchtina i przechodzi do czasów obecnych, które się właściwie zaczęły od przyjazdu do Zgierza dyrektora Jerzego Gołobuckiego, które to czasy jakkolwiek krótko, zaledwie lat trzy trwały, jednak na zawsze pozostaną w pamięci tych, którzy służyli razem z taką świetlaną osobistością, jak pan Jerzy Gołobucki, którego stawia jako przykład i wzór do naśladowania przyszłym dyrektorom szkół naszych; dziękuje również kolegom rosyjanom za ich koleżeństwo i sympatyczne stosunki, zaznaczając, że na każdym kroku widzieliśmy w nich pedagogów oddanych całą duszą wychowaniu młodzieży szkolnej bez różnicy narodowościowej, nie widzieliśmy zaś w nich polityków.

Następnie zabiera znowu głos dyrektor Gołobucki i w pięknych i serdecznych słowach zwraca się do p. Albina Kowalczewskiego, jako do weterana na niwie szkolnej w Zgierzu. Jako pedagog, p. Gołobucki sam pierwszy składa hold zasłudze na polu pedagogicznem, jako kolega koledze, a jako człowiek — człowiekowi. Koledzy zebrani „in corpore“ powstają, łącząc się przez to ze zdaniem p. Gołobuckiego. Nauczyciel H. Niedziałkowski odczytuje adres, wystosowany od kolegów do p. Albina Kowalczewskiego, następnie wręcza p. Kowalczewskiemu adres, podpisany przez wszystkich bez wyjątku członków rady pedagogicznej. Adres ten, roboty p. Ili Bolszakowa, także nauczyciela szkoły handlowej w Zgierzu, przedstawia się nader okazale: na zielonym angielskim brystolu winetka w stylu czysto zakopiańskim wspiera się na dziennikach klasowych szkoły zgierskiej, u góry, z lewej strony, w amarantowym polu Orzeł Biały z prawej zaś w takimże polu monogram A. K., pomiędzy tem data: „Zgierz, dnia 15 grudnia 1905 r.“. Adres sam zawarty w słowach krótkich: „Zacnemu koledze i przyjacielowi Albinowi Kowalczewskiemu niżej podpisani wyrażają słowa prawdziwego uznania za Jego osmnastoletnią owocną pracę na niwie szkolnictwa w Zgierzu.“

Następują podpisy.

Wszystko to okolone laurem, a na końcu wcale udatnie odmalowana pieczęć szkoły handlowej zgierskiej.

Jednem słowem, co serce chciało, a ręka amatora-artysty mogła, stworzyło piękną całość.

Pan Albin Kowalczewski, zaskoczony niespodziewanie podobną owacyą, ze łzą w oku, w krótkich, lecz serdecznych słowach dziękuje wszystkim i każdemu z osobna.

mitety rosyjskiej socjal-demokratycznej partii robotniczej i partii socjal-rewolucjonistów oraz polskiej partii socjalistycznej, a zawierającej jawne nawoływanie do buntowniczego działania i nieposłuszeństwa prawnu, prokurator petersburskiej Izby sądowej przedstawił, na mocy punktu 14 par. 7 Najwyższej dn. 24 listopada r. b. zatwierdzonych przepisów tymczasowych dla wydawnictw peryodycznych, sprawę tę do rozpatrzenia Izbie sądowej.

Izba sądowa na posiedzeniu nadzwyczajnym, tegoż dnia odbytem, postanowiła nałożyć areszt na numery z dnia 2 (15) grudnia oraz zawiesić aż do czasu zapadnięcia wyroku sądowego wydawnictwa następujące: «Syn Ojczyzny», «Nowaja Żizn», «Nasza Żizn», «Swobodnyj Narod», «Naczalo», «Rus», «Swobodnoje Slovo» i «Ruskaja Gazeta».

„Decyzją powyższą zakomunikowano do wykonania głównemu wydziałowi prasy”.

Z prasy rosyjskiej.

—7—

Jak wiadomo, z powodu dwóch listopadowych komunikatów rządowych i wprowadzenia stanu wojennego w Królestwie Polskiem, grono najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa naszego zamieściło w dziennikach rosyjskich protesty przeciwko znanym komunikatom rządowym o zaprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem, oświadczając, że podstawa tych komunikatów: dążność Polaków do oderwania się od Rosyi, jest zgola fikcją.

Drukując ten protest w numerze wtorkowym „Rus” poprzedziła go kilka słowami wstępu, w którym wspomniawszy o deklaracji delegacji polskiej i liście Sienkiewicza do społeczeństwa rosyjskiego, pisze co następuje:

«Te pojedyncze oświadczenia, zdaniem Polaków, były jednakże niedostateczne dla napiętnowania prowokatorskiej działalności władz. Trzeba było dać narodowi rosyjskiemu niewątpliwy dowód, że go oszukują, przedstawiając Polaków jako „buntowników“ i oskarżając ich o chęć oderwania się. W tym celu naród polski postanowił zwrócić się do rosyjskiej opinii publicznej z uroczystą deklaracją, którą zamieszczamy poniżej. Ułożył ją Henryk Sienkiewicz, a podpisali najbardziej szanowani ludzie w Królestwie Polskiem, poczynając od głównych przedstawicieli wyższej arystokracji Maurycyego hr. Zamoyckiego, Adama hr. Krasńskiego, hr. Wielopolskiego, i wybitnych uczonek, adwokatów, dziennikarzy, przemysłowców, ziemian i t. d.

Dotychczas pod deklaracją zebrano około 30,000 podpisów, choć jeszcze bardzo wiele arkuszy z podpisaniami nie zwrócono z powodu strajku pocztowego. Podpisali się najwybitniejsi przedstawiciele stołeczni i prowincjonalni, wszystkich partii, głównie narodowo-demokratycznej, „spójni narodowej“ (nowa partya A. hr. Krasńskiego) i polityki realnej (dawniej ugodowej).

Prócz tego podpisało się wielu postępców. Brak tylko podpisów partii socjalistycznych, nie nie dlatego, aby nie zgadzały się na sprawę przynależności Polski do Rosyi, lecz dlatego, że wogóle nie występują oni nigdy solidarnie z arystokracją i burżuazją.

Charakterystycznym jest, że wśród podpisanych na deklaracji znajdują się wybitni narodowcy, t. j. przedstawiciele tego kierunku, który do niedawna jeszcze uważano u nas za szowinistyczny i nieprzejednany.

I ci ludzie z zupełnym zautaniem i lojalnością wyznawają swoje przekonanie polityczne, swoje poglądy na autonomię, zwracając się do rosyjskiej opinii publicznej, wzywając ją na świadka istotnego stanu rzeczy, wręczając nam najcenniejszą rekwizycję całości państwa — swoje własne słowa.

Deklaracja polska ogłoszona została już po zaprowadzeniu stanu wojennego. Jest to tem bardziej znaczące, gdyż oczywiście nie służy ono już celom praktycznym chwili bieżącej, lecz ma na względzie ogólne zadanie ustanowienia ściślejszej łączności między wzajemnym zrozumieniem się obu narodów.

Naród rosyjski nie może po tem wszystkim pozostać obojętnym, ani też i trzymać się daw-

nej nieufności lub wątpliwości. Uroczysta waszech-narodowa deklaracya p lka otwiera nową erę w stosunkach rosyjsko-polskich. Zagranicą zaś powinna ona wywrzeć w pewnych sferach wprost oszalałające wrażenie”.

Ważny dokument, o którym mowa w powyższym artykule «Rusi,» przeni w polskim oryginale, jak następuje:

«Komunikaty urzędowe z dnia 12 i 19 listopada 1905 r., usprawiedliwiając rozciągnięcie stanu wojennego na całe Królestwo Polskie, oraz zawieszenie w niem praw i swobód, nadanych w Manifestie konstytucyjnym, zarzucają nam polakom „buntownicze zamiary i pokuszenia na całość Państwa.”

Wobec tego oświadczamy.

Gdy Manifest z dnia 30 października 1905 roku nadał swobody konstytucyjne wszystkim mieszkańcom Cesarstwa i Królestwa Polskiego, my polacy przyjęliśmy go z ufnością i nadzieją, że okres krzywd i bezprawia, spełnianych od lat całych w naszym kraju, minął, a wybiła godzina sprawiedliwości, tj. godzina przyznania nam wszystkich praw obywatelskich i przywrócenia swobód autonomicznych, bynajmniej nie naruszających jedności Państwa.

Separatystyczne dążenia, połączone z chęcią wywołania zbrojnego powstania przeciw Rosyi nie tylko nie ujawniły się, ale przeciwnie: utwierdził się przekonanie, że oparty na prawie i sprawiedliwości związek narodu polskiego z rosyjskim, może przynieść dla obu stron nieościbialne korzyści, że otworzy on nową erę spokoju, odrodzenia, rozkwitu i umocni oba społeczeństwa.

Świerdząc zatem wobec rosyjskiej opinii publicznej ten pogląd, który jedynie jest logicznym i zgodnym z prawdą, protestujemy z największą stanowczością przeciw komunikatom rządowym i zawartym w nich zarzutom i oświadczamy, że uważamy je za dokumenty, usiłujące, w imię interesów reakcji i biurokracji poróżnić dwa narody, które przez wolność mogłyby dojść do zgodnego pożycia i zdobycie swobody ustalić.»

Deputacya zjazdu działaczy ziemskich i miejskich spodziewała się od hr. Wittego odpowiedzi na zakomunikowane mu rezolucye zjazdu najpóźniej w ubiegłą niedzielę. Ponieważ przewidywania te nie ziściły się, deputacya postanowiła opuścić Petersburg. Oto co w tym przedmiocie oświadczył współpracownikowi gazety «Nowosti» jeden z członków deputacji, p. Kokoszkina:

— «Odpowiedzi od hr. Wittego nie otrzymaliśmy dotychczas i przyszliśmy do przekonania, że czekać nam dłużej nie wypada. Zebrał się na naradę i uznaliśmy, że układy nasze z Wittem są skończone. Posłannictwo, które zjazd włożył na nas, polegało na zakomunikowaniu Wittemu rezolucyi zjazdu. Spełniliśmy nasze posłannictwo, przyczem wręczyliśmy także memoriał, w którym umotywowaliśmy rezolucyę i wykazaliśmy konieczność dania nam stanowczej i wyraźnej odpowiedzi na pytanie: czy rząd pragnie iść w kierunku istotnej wolności? Odpowiedzi niema i to milczenie jest tak wymowne, że uważamy je za odpowiedź.

— Czem wytłumaczyć to niepojęte milczenie? zapytał współpracownik «Nowosti» p. Kokoszkina.

— Nie przypuszczam, aby to było demonstracyjne ignorowanie lewicy partii ziemskiej, — nie jest to „balansowanie“, choć za jakąś cenę utrzymania stanowiska premiera. Wręczyliśmy naszą rezolucyę w chwili, kiedy Witte prawdopodobnie potrzebował pomocy prawicy. Demagaliśmy się stanowczej odpowiedzi. Dać ją w naszym duchu — to oznaczało zerwać z prawicą, na odpowiedzenie zaś „nie“ zabrakło śmiałości, gdyż to oznaczałoby bezpowrotne zwrócenie się ku prawicy. Tutaj tkwi źródło tej dyplomacji, na której rozwiązanie czekać nie myślimy... Postanowiliśmy rozjechać się. Za dni kilka w Moskwie odbędzie się posiedzenie biura zjazdu. Na posiedzeniu tem zdecydowany będzie termin zwolnienia najbliższego zjazdu, który poweźmie ostateczną decyzyę co do charakteru dalszego naszego stanowiska. A pro o s, od Petruskiewicza możemy panu dostać umotywowane postanowienie w sprawie przerwania układow z Wittem, które zamierzał on napisać dla gazet

Współpracownik «Nowosti» udał się do Petruskiewicza i ten oświadczył mu:

— Z początku mieliśmy zamiar zredagować taką deklaracyę, ale potem zaniechaliśmy tego zamiaru. Co tu motywować. Rzecz jasna zupełnie: nie otrzymaliśmy odpowiedzi, więc postanowiliśmy uważać naszą misyę za skończoną. Napisz pan o tem w swym dzienniku.

Milczenie hr. Wittego, Petruskiewicz tłumaczy w ten sam sposób, co i Kokoszkina.

Poddawszy surowej krytyce całą dotychczasową działalność hr. Wittego i wykazawszy szczegółowo, że nie przyniosła ona Rosyi nic, oprócz szkody, p. Glinka w «Słowie» petersburskiem zwraca uwagę czytelnika na to, jak hr. Witte stosuje Manifest z dnia 30 października:

«W Manifestie z dnia 30 października jasno wyrażoną została myśl, „aby żadne prawo nie mogło wejść w życie bez aprobaty Damy państwowej“, a tymczasem hr. Witte nie przestaje tworzyć nowych ministerystów, opracowuje reformę zarządu kolei skarbowych; tego zaś co był obowiązany zrobić na mocy Manifestu, robić nie chce, przez co potęguje tylko zamęt. Pomimo kategorycznego zapewnienia ludności, że wybory do Damy nie mogą ulec odroczeniu, hr. Witte je odroczył i przytem w tym czasie, kiedy w całej Rosyi wydano już polecenie co do wyboru pełnomocników gminnych i zjazdu ich w miastach powiatowych. Takie jawne lekceważenie Manifestu, dopiero co ogłoszonego, wywołało oburzenie wśród ludności włoskiej».

W dniu 5 m listopada ogłoszony był Manifest Najwyższy, który rozkazuje nie odraczać wyborów. W dniu 10-m listopada otrzymano rozkaz wyznaczenia na dzień 18-y listopada wyborów pełnomocników. Tegoż dnia wydano rozporządzenie co do zwolnienia w tym dniu zgromadzeń gminnych, a w dzień później otrzymano telegram, nakazujący „wstrzymać wykończenie wszystkich rozporządzeń, dotyczących wyborów”.

Wobec tych faktów, p. Glinka przypuszcza, że:

„nie czas już pytać się hr. Wittego, „co on może zrobić, a czego nie może? — lecz należy dobijać się, aby gabinet sumiecznie i szczerze dążył do jednego celu — do urzeczywistnienia Najwyższego Manifestu z dnia 30-go października. Jeżeli zaś hr. Witte nie chce tego spełnić — to nie powinien dłużej zatrzymywać w swem ręku władzy”.

«Kur. Warsz.» zamieszcza następujący wierszyk:

Byłem na pewnej naradzie,
Więc pytam swego sąsiada:
— Powiedz mi, panie kochany,
Z kogo się składa ta rada?

Sąsiad, grzeczności wzór rzadki,
Kolejno wszystkich wylicza:
— Tu masz lka, ugodowcę,
Tam demokratę masz „wicza”.

A., który zasiadł przy stole,
To spółniarz, znany ze swady;
Brat jego, obok, wyznaje
Anarchistyczne zasady.

C.—to socjaldemokrata,
Choć tak łagodny z pozoru;
Brabia D., dość ci powiedzieć,
Że kamerjunkerem jest dworu.

E.—zapalony ludowiec,
F.—to polski socjalista,
G.—szczerzy republikanin,
H.—gorący panslawista.

J. jest ultramontaninem,
K.—twardym antysemitą,
L. i M.—oportuniści,
Uprawiają i to, i to.

N. i O.—to popesy,
P.—chrześcijański demokracja,
R.—«spiritus movens» Bundu,
Książę S.—arystokrata.

T.—obronca szlachetczyzny,
U. jest głową realistów,
W. i Z. wreszcie należą
Z przekonani do finansistów.

Ukończył sąsiad alfabet
I rzecze:

— Przebacz mi, panie,
Że wzamian za mą usłowność
Rzucę ci jedno pytanie:

Skład wyrobów płóciennych Wiktor Bratkowski

poleca:

Piotrkowska 89

**płótna, prześcieradła, ręczniki, madapolamy,
kapy, chustki etc.**

Kołdry watowe własnego wyrobu.

Belizę męską, damską i pościelową.

Walczyki ciepłe, pończochy, skarpetki etc. 1656-3-2

Rada opiekuńcza

Szkoły Handlowej 7-mio klasowej w Kaliszu

z językiem wykładowym polskim, za wyjątkiem historii, geografii i języka rosyjskiego, na zasadzie pozwolenia Ministerium Skarbu z dnia 12/25 października 1905 roku niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, że szkoła zostanie otwarta w zakresie 5 klas, wraz z klasą wstępną; egzaminy odbędą się w dniach 2, 3, 4 i 5 stycznia 1906 roku, wykłady zaś rozpoczęte będą w dniu 9 stycznia 1906 roku.

Na Dyrektora Szkoły powołany został przez Radę p. Antoni Sujkowski, kandydat nauk przyrodniczych uniwersytetu S. Włodzimierza w Kijowie, dotychczasowy nauczyciel 7-mio klasowej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców w Warszawie. Bliższe informacje i szematy podać na żądanie Rada Opiekuńcza wysyła listownie. Ze względu na niewielką ilość wolnych miejsc w klasach pożądane jest śpieszne nadsyłanie podań o przyjęcie kandydatów do Szkoły; składanie zaś dokumentów zaraz lub przy zdawaniu egzaminów. 547-3-3



Lampy, kuchenki i PIECE gazowe i spirytusowe

poleca w wielkim wyborze

M. Burakowski

Cegielniana № 37. Telefon № 694. 1471
10-7

Na skutek postanowienia Zgromadzenia Kupców miasta Łodzi, zapedłego dnia 28 listopada b. r. odnosnie reorganizacji

7-klasowej Szkoły Handlowej Łódzkiej

i wprowadzenia w tejsze szkole od stycznia p. r.

języka wykładowego polskiego,

uprasza się rodziców i opiekunów wychowanców tejsze szkoły, ażeby, jeżeli mają zamiar swych synów lub pupilów do zreorganizowanej szkoły **nie posyłać**, zechcieli w czasie jaknajprędzszym, a w każdym razie **nie później, jak 24 grudnia b. r.** o tem Dyrekcję Szkoły zawiadomić i złożone w Szkole dowody odebrać. Ci uczniowie, których rodzice lub opiekunowie zawiadomienia podobnego nie przysła, uważani będą za mających zamiar do zreorganizowanej Szkoły nadal uczęszczać.

Ci zaś z rodziców i opiekunów, którzy zamierzają swych synów i wychowanców, poza naszą szkołą będących, powierzyć zreorganizowanej Szkole, zechcą Sekretaryacie Szkoły złożyć przed 24 grudnia b. r. podania ze zwykłe wymagani dowodami.

Rozpatrywania przedstawionych świadectw i egzamina dla nowo-wstępujących rozpoczną się 28 grudnia n. st. b. r. Czas trwania zależnym będzie od ilości kandydatów.

Dla określenia ilości klas, jakie mają być otwarte, jest pożadanem, ażeby podania w jaknajprędzszym czasie były przedstawione.

Rada Opiekuńcza

7-klasowej Łódzkiej Szkoły Handlowej.

1640-3-3

Ricinus Siccol

(Olej rycynowy w proszku)

przyjemny w smaku, w działaniu przewyższający olej płynny. Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz składach aptecznych. Wyłączni Reprezentanci na Cesarstwo i gub. Królestwa **Erlich i S-ka**, Warszawa, Sienna 9. 1479-8-7

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 23

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8-11 r. i od 6-8, dla
dam od g. 5-6. c.30

W niedziele i święta od 9-12 i od 3-6.

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8-12 r. i od 6-8 w.
panie od 5-6 popoł. 1420-r-36

Ulica Południowa № 2.

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8 1/2-11 1/2 r., 6-8 wiecz., panie 5-6
popołudniu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.

Cegielniana 23. 1608-2-177

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,

CEGIELNIANA 14,

od 11-1 i 4-8. 246-r-112

Piotrkowska № 108 m. 5

Dr. J. Grabowski

Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych.

Przyjmuje codziennie od 4-8 1/2 wiecz. 491-r-45

Ostrzeżenie.

Zaginął los na loteryę klasyczną Królestwa Polskiego do klasy 5-ej za numerem 15550. Ostrzega się przed nabyciem takowego, gdyż odpowiednie zastrzeżenie zrobione. Życzący zwrócić, zechcą odnieść takowy na ulicę Benedykta nr. 66 do piwiarni. 1660-3-2

Masło na Święta Masło

w różnych gatunkach i po różnych cenach, pcczawszy od 38 kop. oraz bity drob poleca skład, Piotrkowska 117 m. 2. 1658-3-2

W karczmie Przygoń

potrzebny jest **SZYNKARZ**

od Nowego Roku.

Wiadomość na miejscu. 1628-6-5

Okazyjnie

do sprzedania gruntownie odrestaurowane w składzie

fortepiany O. Tauchert

Piotrkowska 117,

I piętro.

1657-3-2

5

rubli kosztują Spodnie zimowe z dobrego kamgaru. Paltó zimowe na kamgarowej podsze-wer b. 20 25 Ubranie marynarkowe z zimowego kamgaru rb. 16. Kamizelki kolorowe w najnowszych deseniach po rb. 3.25. Wszystko z czystej wełny u

Emila Schmeckla
Piotrkowska 98
róg Przejazd.

382

Skład Artykułów specjalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun i SYN

Warszawa, Hotel Bristol,

polecają

Dźwigi „Otis“

Maszyny do pisania „Remington“

Wagi amerykańskie „Fairbanks“

Biorka amerykańskie „Derby“

Wielocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“

Szafki składane „Wernicke“

Kola pasowe drewniane

Lampy naftowe „Wellsa“

Segregatory „Imperial.“

Zastępca na Łódź i okolice

1058

H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 2.